

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w księgarni K. Pollaka
i w trafikach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55).

Listy adresować należy do Redakcyi.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane“
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Życie na kredkę.

Już dwa pokolenia minęły, jak biedni robotnicy z Rochdale postawili sobie za zasadę płacić gotówką i zwyczaj ten zaprowadzili w swoim konsumie. Pomysłny rozwój swego stowarzyszenia zawdzięczają oni głównie stałemu wytrwaniu przy tej zasadzie. Jak poważnie pierwsi członkowie stowarzyszeń spożywczych traktowali sprawę zakupną i sprzedaży za gotówkę, świadczy ich statut, którego jeden z paragrafów postanawia, że pod żadnym warunkiem nie wolno członkom stowarzyszenia ani kupować, ani sprzedawać towarów inaczej, jak za gotówkę. Członkowie, którzy przeciw temu postanowieniu wykroczą, mają być karani grzywną 10 szylingów (12 koron).

Doświadczenie więcej niż 60 lat przyznało słuszność zasadzie biednych tkaczy z Rochdale i dziś najlepszymi wynikami swej działalności poszczycić się mogą tylko te stowarzyszenia spożywcze, które wprowadziły u siebie zasadę bezwzględności płacenia gotówką.

Tymczasem u nas w Austrii rzecz się ma inaczej. Niezliczona ilość kwitujących z razu stowarzyszeń spożywczych upadła właśnie z powodu tego rujnującego zwyczaju udzielania towarów na kredyt i wiele bardzo dro-

bnych instytucji handlowych kuleje ustawicznie na tę na pozór nie dającą się usunąć wadę. Ilekroć to tysiące urzędników i robotników nie należy dotąd do stowarzyszenia spożywczego li tylko dlatego, że stowarzyszenie to nie udziela kredytu, a ilu tysiącom stowarzyszenie spożywcze nie przynosi właśnie żadnej korzyści jedynie dlatego, że kuleje na gospodarce kredytowej i wskutek tego nie jest zdolne stanąć na wysokości swego zadania.

Nie nowina to, że kto łupuje na kredyt, kupuje daleko drożej, a przytem popada w zależność od swojego dostawcy, dostawca zaś, który sprzedaje na kredyt, musi być przygotowany i na taką ewentualność, że pewnego pięknego poranku otrzyma wiadomość, że jego odbiorca stał się niewypłacalnym, a więc wszystkie z tego powodu straty muszą pokryć ci, co kupują na kredyt, bo w tym razie muszą płacić wyższe ceny przy zakupie towarów. To samo zaś co dotyczy pojedynczych osób prywatnych, — dotyczy również i stowarzyszenia spożywczego.

Jeszcze większą szkodę system kredytowy przynosi samym członkom, tu bowiem prócz materialnych, trzeba uwzględnić także moralne następstwa życia na kredyt. Nie masz sroższej niewoli, niż niewola z powodu długów, a skutki tego zła są nieobliczalne!

Angielski pisarz Jakób Holyoake w swojej „Historji pionierów słuszności z Roch-

dale“ — daje trafny przykład tej zależności dłużnika i przedstawia, ile to trudności przewyciężyć musi niejedna gospośnia, aby jej dochód ten, jaki ma, wystarczył. Gospośni, która tę zdolność posiada, potrafi zaspokoić potrzeby swojej rodziny rozporządzając nawet stu koronami miesięcznie, podczas gdy ta, która tej zdolności niema i z tysiącem koron na miesiąc pozostanie zawsze biedną. Panu Piotrowi N. sprzykrzyło się już wreszcie żyć w ciągłych długach i kłopotach, pragnie już raz być wykreślonym z ksiązek sklepikarza, zaoszczędził zatem w sekrecie z trudem pewną sumkę pieniędzy i daje ją swojej żonie, aby mogła wszelkie zakupna natychmiast gotówką płacić. Ale cóż? — Oto następnego tygodnia ku wielkiemu zmartwieniu dowiaduje się, że żona narobiła nowych długów, a gdy jej z tego powodu robi ciężkie wyrzuty, ona wśród łez opowiada mu całą historję, powtarzającą się u nas codzień w tysiącu domach urzędniczych i robotniczych. Cóż miała robić? Rachunek szewca za buciki Miccia nie był wyrównany; rachunek za ubranie Tadzia już tak długo zalegał, że się krawcowi na oczy nie śmiała pokazać, buciki Jasia musiała dać do „podzielowania“, biedna Janinka już dłużej tak lichy ubrana chodzić nie mogła, musiała jej więc kupić nowy płaszczyk, — a już na kapelusze pani Piotrowej nie można było wprost patrzeć, wolała więc raczej z domu nie wychodzić, niż to stare pudło nosić na głowie. P. Piotr

Ludwik Glatman.

12)

KACHNA STRUSIÓWNA.

Obrazek historyczny.

(Ciąg dalszy).

Gdy dziewczyna takie w duchu postanowienia robi, brat Wilem rączo uwija się koło chorego.

Oczyściwszy z drobnych kostek skaleczone ciało, większe kości w należytą zestawił całość, ranę plastrami oblepił i silnymi przewiązał bindami, potem zaś krzyżem św. rękę przeżegnał, słusznie utrzymując, że prócz ludzkiej, boska pomoc najpotrzebniejsza. Przynależał też p. Strzemeskiemu, że przybędzie za dziesięć dni dla odmiany plastrów i już się miał ku drzwiom, gdy Kachna drogę mu zabiegając, prosiła:

— Zechciejcie też ojciec zostawić jaki wewnętrzny lek na ulżenie ciężkich bólów chorego.

— Z chęcią to uczynię — rzekł zakonnik wyjmując z szkatuły flaszeczkę płynu, — jedno uważajcie, proszę, aby mu więcej nad trzy krople nie kapnąć, lek ten bowiem tak silny jad w sobie zawiera, że ktoby go więcej nad dziesięć kropli na raz użył, na miej-

scu trupem padnie. To też pod kluczem płyn ten trzymać należy i baczyć, aby się jaka przygoda przez nieostrożność nie stała.

— Na rozwałkę moją rachujcie! — odparła dziewczyna, biorąc flaszeczkę z rąk zakonnika.

Tymczasem w sam czas zjawiała się pani Strusiowa i prosiła braciśzka do sąsiednich komnat, aby go przed wyjazdem hojnie uraczył, uczęstował i wynagrodził za daną pomoc.

— Jest to sówite i futrowane kłamstwo — rzekł po wyjściu braciśzka p. Strzemeski, — żeby mi te jady co ulżyć miały. A rzucże waćpanna te leki w piec, niech mi tu takie plugactwa nie zarażają powietrza, — i mimo prośb a nalegań, nie dał sobie o lekarstwie ani wspomnąć.

— Idźże waćpanna z tem, bo mi jeszcze życie miłe. — Żeby mi tak tę chorą rękę wprędce zleczone, przydałby się ten jad i ugłaskałby on ból nie jednej, ano tyśiąca ran.

— Cóżbyś waćpan z nim uczynił?

— Wlałbym choć z gąsiorek tego specyału pohańcom psu bratom do studni, z której wodę w obozie czerpią i wytrulbym ich jak muchy; odleciałyby nas wówczas wszyst-

kie gromy, jakie biją w tę nieszczęsną ojczyznę. — A niechby ich wszystkich „palarusz“ zaraził, jeśli ich porazić nie zdoła nasza mściwa ręka!

Mówiąc to goryczą napojon, gniewem srogim zdjęty, bił pięścią o brzegi łózka i sapał ciężko, jako że i siły mu nie tego dopisywały i długą przemową zmęczył się srodze.

Chwilę wycoczawszy, już się dalej chciał sierażyć, gdy Kachna w gniewie go powstrzymała:

— Obrazę mieć będę do waćpana i no-ga tu moja chwili nie postoi, jeśli się jeszcze słówkiem ozwiesz. Spokoju teraz waćpanu potrzeba, a snu choćby z godzinę.

Pofolgował jej husarz i słowa już nie rzekł, ale oddychał ciężko i pięść zdrowej ręki zaciskając, wygrażał nią w stronę tatarskiego obozu.

Wnet uspokoił się zupełnie, oczy mu w kupę poszły i po chwili opanował go sen głęboki.

Tymczasem Kachna, usiadłszy w przeciwległym rogu komnaty, długo rozważała p. Strzemeskiego słowa, które choć żartem wyrzeczone, wymowny oddźwięk znalazły w jej duszy.

M. Stefański

Sanok
poleca:

Bieliznę męską, kapelusze, czapki, obuwie, galanterye, krawaty, pończochy, rękawiczki, perfumerye, kufry i necesery.

zgrzył się ogromnie, ani mu to bowiem wszystko na myśl nie przyszło. I w rzeczy samej zarzuca mu żona, że on nigdy o tem nie pomyśli. Wstanie, pójdzie do biura, przyjdzie zmęczony, zje obiad, po obiedzie drzemka, wieczór położy się do łóżka, a domowe sprawy nigdy go nie obchodzą. P. Piotr przyznaje żonie rację, na znak zaś skruchy całuje ją w czoło i przyrzeka znowu oszczędzać, aby można w jak najkrótszym czasie wszystkie długi popłacić. Po kilku tygodniach przy gorliwej skrętności zbiera znowu jakąś taką gotówkę, przynosi ucieszony żonie, tymczasem po jakimś czasie znowu się dowiaduje, że szewc przysłał nowy rachunek, a krawiec nowy list, że spodnie Miecia są już za krótkie, Tadziowi wyłażą łokcie z mundurka, Jasiowi buciki przemakają, Janinka zaś — kochane dziecko! — w swą wyszarżalą sukienkę już nie mogła dłużej chodzić do seminaryum, bo się koleżanki z niej śmiały, a sama pani Piotrowa wyrzuciła swój monstrum kapelusza na śmieci i mąż powinien się prawdziwie wstydić, że jej pozwala chodzić w tak obscurnej toalecie!

Więc mimo zaoszczędzonych pieniędzy „mała książeczka“ znowu wędruje do sklepu, p. Piotr je ser suchy, jak piasek i wodą popija, żona z dziećmi chlepcą herbatkę, która już raz była naparzoną zanim ją sprzedano, kawa ma smak palonego zboża. Buciki Miecia od dawna już potrzebują naprawy, a tu pani Piotrowa niema odłożonego centa, bo pieniądze swoje wydała wpiaw, nim je otrzymała. Zgnębiony i zdesperowany p. Piotr idzie do restauracji i wypija już dziś zamiast jednej, trzy bomby piwa, bo przez to w domu już i tak gorzej nie będzie. Wkońcu przestają go jako obywatela zajmować sprawy publiczne, bo jakże ma on biedak drugim nieść pomoc, gdy samemu sobie pomóc nie zdoła? Jakże może płacić wkładki to do „Sokoła“ lub innego stowarzyszenia kulturalnego, jeżeli nie może spojrzeć w oczy swemu sklepikarzowi? W ten sposób jest on, — najpoczeiwszy mąż i obywatel, podwójnie stracony. Ani dla rodziny, ani dla ogólnej społecznej działalności niema już z niego pożytku. Do takich wyników doprowadza źle zorganizowane gospodarstwo domowe, takie są moralne skutki niewolnictwa długów wśród tysięcy urzędniczych i robotniczych rodzin! Jednym słowem człowiek, który nie potrafi prowadzić swej gospodarki domowej bez uciekania się do kredytu, jest niezdolny do podjęcia poważnej politycznej, społecznej, a nawet zawodowej działalności.

Taki obywatel nie może także przystąpić w charakterze dobrego członka do organizacji współdzielczej i nie jest zdolny stać na straży jej interesów, bo tylko wolny robotnik, czy urzędnik, którego nie uciska jarzmo długów jest dobrym i cennym członkiem organizacji konsumentów. To też dla

tego tylko te stowarzyszenia spożywcze mogą się poszczycić pięknymi wynikami, które między swoimi członkami zachowały zasadę bezwzględnej płatności gotówką. Członek biorący towary na kredyt, który nie wstydi się na koszt innych członków zaspakajać swoje potrzeby w sklepie stowarzyszenia, jest i zostanie zawsze pasożytem ogółu. Niestety u nas nie było jeszcze dotychczas możliwym zaprowadzić we wszystkich konsumach zakupna i sprzedaży towarów za gotówkę, a w ten sposób stowarzyszenia spożywcze tak zorganizować, aby one przynieść mogły swym członkom największy tak materialny, jak i moralny pożytek. Najpierwszym tego warunkiem jest bezwzględna zasada płatności gotówką i całkowite usunięcie gospodarki na kredyt!

Nie bierz na kredyt nic, ani drugim też nie [pożyczaj;
Życie bowiem na kredkę, jest gospodarstwa [ruiną!
(Szekspir „Hamlet“)

KRONIKA.

Rekolekcyje Wielkopostne odprawiać się będą w kościele parafialnym obrz. łac. w Sanoku od 28-go marca do 2-go kwietnia b. r. dla miejscowej P. T. inteligencji.

Pierwsza wspólna nauka wstępna odbędzie się we wtorek dnia 28. marca o godz. 7-mej wieczorem, na której poda się szczegółowy porządek nauk i nabożeństw dla pań i panów.

Zniszczona statua Matki Boskiej. Są rzeczy martwe, z kamienia, które przenawiają do nas stokroć wymowniej, niż najwymowniejsze żywe istoty. Do takich wymownych, rzewnie chrześcijańskie uczucia budzących głazów należała niedawno jeszcze statua przydrożna Matki Boskiej przy ul. Kolejowej. Nie było katolika, któryby tamtędy przechodząc nie skłonił pobożnie głowy na widok tej świętej figury. Dziś przemawia ona do nas także, lecz rzewnymi łzami boleści i krzykiem oburzenia, stoi bowiem już od kilku tygodni z wandalicznie obtrąconą głową, która się poniewiera u stóp postumentu, i niema w całym mieście chrześcijanina katolika, któryby się zajął naprawą lub usunięciem tak drogiej i świętej dla nas pamiątki. Czy to nie wstyd i czy to długo jeszcze potrwa!

Nowy kinoteatr w Sanoku został wczoraj w sali Sokoła otwarty, i jak widać z ukończonych instalacji jest przedsięwzięciem najnowszego stylu, które prócz przyjemności miało także na baczeniu wszelką wygodę publiczności. Sala jest elektrycznie oświetlo-

i w jednej chwili była na dziedzińcu.

Zmierzchało już. — Tatarzyn stał na czatach u kraty.

— Rozumiem! złota panienko — szepnął i pędem skoczył do otworzonych drzwi.

Dziewoja podwoje zapała, by resztę więźniów wstrzymać od ucieczki i pobiegła do stajen, gdzie dopadli najszybszych koni. W chwilę potem dwie postaci w siodłach pochylone, niby dwa wichry pędziły prąwym brzegiem Dniestru w stronę tatarskiego obozu.

Pani Strusiowa spostrzegłszy w pokojach nieobecność córki, jakby przecuciem tknięta, wybiegła przed ganek. Mignęły przed nią w oddali dwa cienie, które zapadająca noc nieprzejrzany płaszczem osłoniła. Uszu jej dochodził tylko coraz głuchszy tentent koni. Pobiegła do stajen; tam dwóch bachmatów nie było przy żłobach. W jednej chwili zrozumiała rzecz całą. Grozą ciosu złamana wyciągnęła drżące dłonie i jęknąwszy przez łzy: „Nieszczęsna, cożeś uczyniła!“ — padła bez zmysłów na ziemię.

Okrzyk zrozpaczonej matki na skrzydłach wiatru uleciał i odbity o konary stuletnich dębów, zmilknął w czarnej przestrzeni.

* * *

(C. d. n.)

na, a miejsca tak ustawione, że w razie jakiego wypadku można ją bez ścisku prędko opróżnić, co zaś najważniejsza, wydano ścisłe zarządzenie, że wszystkie kapelusze damskie, a więc owe olbrzymie wiechy, balie, miednice, stogi mierzwy, kwiatów i siana, mają być podczas przedstawienia zdejmowane. Każdorazowy program podajemy na ostatniej stronie naszego pisma.

W sobotę i w niedzielę następnego tygodnia, a więc w dniach 25. i 26. b. m. wejść w program nader interesujące obrazy przedstawiające żywot Chrystusa Pana od urodzenia w Betlejem do śmierci Jego krzyżowej.

Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze przeznaczyło w tym roku dla miejscowych członków bardzo piękną premię w postaci kwitujących kwiatów doniczkowych, które przed samą Wielkanocą będą rozdawane. Z końcem czerwca b. r. urządzi też Towarzystwo jednodniową wystawę kwiatową, a zwłaszcza róż. Bliższe szczegóły podamy później, na razie tylko dowiadujemy się, że będą rozdane piękne i cenne nagrody.

Powszechnie wykłady uniwersyteckie.

Przeszłej niedzieli odbył się nader interesujący i pouczający wykład prof. Jana Augustyńskiego o „Starożytnej rzeźbie greckiej“. Ponieważ wykład miał być ilustrowany obrazami świetlnymi, prelegent prosił, aby prelekcję odroczone do godz. 5 $\frac{1}{2}$ t. j. do zmierzchu. Tymczasem nalepki na afisze odraczające ten wykład na godz. 5 $\frac{1}{2}$, mimo iż były na czas wydrukowane, nie zostały na afiszach wcale rozlepione i licznie zgromadzona o 4. godz. publiczność, zniecierpliwiona długim czekaniem, w znacznej części rozeszła się do domu. Spodziewać się należy, że tego rodzaju fatalne pomyłki i nieporządki w tak poważnej instytucji drugi raz się nie powtórzą.

Zwracamy uwagę miłośników piękna i przyrody, a więc w pierwszym rzędzie członków T. U. M. S., że dziś o godz. 4. w Sokole odbędzie się wykład wykładowego mówcy i znawcy prof. uniwersytetu Dra W. Kubika na temat: „Piękno barwnych kwiatów“ z demonstracją żywych kwiatów i obrazami świetlnymi. Przeszkód tym razem nie będzie żadnych, bo w Sokole są już ciemne zastony na okna naszego rzutkiego Towarzystwa kinematograficznego, które z całą gotowością i na dalsze wykłady udzieliło ich miejscowemu Wydziałowi Powszechnych wykładów uniwersyteckich.

Koncert prof. Teodora Pollaka, który

się odbył we czwartek 16. b. m. w sali Sokoła, znamionował wysoki smak artystyczny pianisty, a wykonanie poszczególnych punktów programu wypadło znakomicie. Gra prof. Pollaka jest nie tylko staranna i sumienna, lecz odznacza się przy wielkim spokoju interpretatora dużą energią i barwnością, wyrazistością stylu i wielką intuicyją muzyczną. W prześlicznym preludium Chopina odczuwaliśmy melancholijny nastrój chwili, słyszeliśmy wśród czarnej nocy i smutnej szarugi na Minorce monotony plusk deszczu o szyby, odczuwaliśmy mistrza rozpacz bezgraniczną, której nawet miłosne słowa i pieszczoty pani Staël nie są w stanie rozprószyć, w „Erlkönig“ z wielką expressją zagranym, a nastrojącym poważne techniczne trudności, przejęci byliśmy na wskroś całą grozą położenia. Własne kompozycje prof. Pollaka, zwłaszcza „Mazurki“ i „Fantazyja“ w formie walca ujawniły wielką muzykalność i subtelnie rozwinięty smak artystyczny. To też prof. Pollaka darzyła wykładowca miejscowa i okoliczna publiczność licznymi i zasłużonymi oklaskami. Dziwić się tylko należy, że publiczność nasza tak mało posiada zmysłu i poczucia artystycznego, jeżeli, mimo iż wszystkie miejsca zostały rozsprzedane, sala Sokoła zaledwie do połowy była zapełniona.

Komitet kobiet partji socjalno-demokratycznej zapowiada na dziś sądnymi afiszami publiczne zgromadzenie ludowe w Posadzie Olch., na którym sutrażystki sanockie domagać się będą równych praw dla kobiet. Symbolem tego domagania się, a raczej niedomagania — jest na afiszu ogromna, przestraszona baba z rozwianym włosiem, rozwianą spódnicą i rozwianą chorągwią. Afisz domaga się również, aby w tym dniu nie brakło żadnej kobiety sanockiej na tem zgromadzeniu. Z natury rzeczy wynika, że wszyscy mężowie mają zostać w domu, przypasać fartuchy, gotować kolację i bawić i kołysać dzieci!

W polskim obozie tylu synów ojczyzny każdej chwili zdrowie na szaniec stawia, a ona jedna nie miałaby dla ratowania umiłowanego rycerza życie w niebezpieczeństwo podać, zwłaszcza gdy wie, że nic innego zratować go nie zdoła!

Tu spojrzała na flaszkę z jadem, którą w rękach niespokojnie obracała i jakby nowe plany w głowie ważąc, a obawy wszelakie i wątpliwości usuwając, rozpalone skronie białą dłonią gładziła.

Słowa żołnierza na wiatr rzucone sprawiły, że się utwierdziła w postanowieniach, myśl zaś uczynienia z siebie ofiary dojrzała do tyła w duszy, iż upadłszy na kolana, wzniosła oczy ku Chrystusowi na ścianie i głosem cichym a stanowczym rzekła: — Na Jezusa Ukrzyżowanego, na duszę moją, na miłość p. Adama przysięgam, że święcie zdzierzę, com sobie ślubowała. Matko Najświętsza wspomóż i u Syna Twego pomocy wyjednaj!

Potem szybko powstała z taką „odelgą“ w sercu, jakby ją naraz wszystkie bóle i cierpienia odleciały, a zdjąwszy z gwoździa klucz od śpichlerza, gdzie więźniowie byli zamknięci, wykręciła się na obcasie i zwinnym ruchem rzuciła się ku drzwiom. W sieni porwała kontusz z otwartej almaryi, kołpaczek na wierzchbujnych włosów nasadziła

Przekupstwo. We wtorek dnia 13. b. m. odbyła się przed trybunałem orzekającym sądu obwodowego w Sanoku bardzo charakterystyczna rozprawa przeciw dwóm żydom. Mendlowi Hammerowi i Markusowi Ringlowi z Hłudna (12 klm. z Dynowem) tudzież przeciw tamtejszemu ruskiemu proboszczowi ks. Iwanowi Żarskiemu Ukraińcowi i ośmiu ruskim chłopom stanowiącym radę gminną z wójtem na czele, a świadcząca, jakie to zepsucie i demoralizację szerzą niektórzy ukraińscy księża między ludem. Tu dodać winiśmy, że ks. Żarski stoi na czele duchowieństwa ruskiego w okręgu dynowskim i jest tamtejszym dziekanem.

Rzecz się miała tak, że żydzi Mendel Hammer i Markus Ringel będąc poprzednio sędziwymi karani, w obawie, że nie otrzymają od gminy Hłudno korzystnej opinii dla uzyskania koncesyi szynkarskiej, a przytem wiedząc, że ks. Żarski trzęsie całą radę gminną, przyrzekli każdy z nich tak księdzu, jak i radnym, że dadzą po 300 kor. na cele „Proświty“, jeżeli otrzymają koncesye szynkarskie w Hłudnie. Ale taki datek, jak na „Proświtę“ mógłby może zachwiać pojedynczych członków rady gminnej w osobistych postanowieniach, więc przekupywali każdego z nich z osobna mniejszymi datkami po 20. koron. Podarki te i nieograniczony wpływ ks. Żarskiego sprawiły, że tak Hammer, jak Ringel, mimo iż byli inni kompetenci, koncesye szynkarskie otrzymali. Sprawa przekupstwa wyszła jednak na jaw i prokuratora państwa oskarżyła żydów o zbrodnię uwiedzenia do nadużycia władzy urzędowej, księdzka zaś i resztę rady gminnej (w tem 2 mądrych po szkodzię wieśniaków polskich) o współwiny w tejże zbrodni.

Rozprawie, która trwała półtora dnia, przewodniczył p. nadradca Józef Paszkiewicz, oskarżał p. prokurator Dukiet, oskarżonych bronili pp. Dr. Reich, Dr. Bendel, Dr. Sawiuk i Dr. Atlas.

Wszyscy oskarżeni wytresowani znakomicie w perfidnej szkole ukraińskiej łgali jak z nut, zeznając wręcz przeciwnie niż w śledztwie przed sądem dynowskim, trybunał jednak sanocki, w którym zasiadali prócz przewodniczącego pp. radcowie Tomaszewski, Limbach i Pełński, mimo wysiłków obrony był innego zdania i wydał wyrok skazujący Mendla Hammera i Markusa Ringla każdego na dwa miesiące, resztę radnych każdego na miesiąc więzienia, a ksiądz i wójt (słuszarze całej sprawy) zostali uwolnieni.

Prokurator wniósł zażalenie nieważności z powodu uwolnienia księdza i wójta i odwołanie z powodu niskiego wymiaru kary, obrońcy zaś wnieśli gremialne zażalenie nieważności.

Walne zgromadzenie Członków orkiestry przy Tow. ochotniczej straży pożarnej w Sanoku odbędzie się dziś 19. b. m. o godz. 4. po południu. Komitet tymczasowy zorganizował już członków czynnych orkiestry i nauka pod kierownictwem stałego nauczyciela jest w pełnym toku, Komitet również zebrał z datków dobrowolnych przeszło 600 kor. i zakupił na raty instrumenta muzyczne, obecnie zaś przedłożył wnioski w celu zorganizowania Tow. Miłośników muzyki. Sprawa ta nie powinna być obcą szerszemu ogółowi mieszczaństwa, to też spodziewać się należy, że w dzisiejszym zgromadzeniu wszyscy obywatele dobrej woli wezmą jak najliczniejszy udział.

T. U. M. S. Wydział T. U. M. S. obradował w dniach 6 i 15. b. m. wśród gorącej dyskusji nad pilnymi sprawami wobec nadchodzącej wiosny. Wzięto przedewszystkiem w uwagę drzewka sadzone wielkim kosztem przez Towarzystwo, a niemilośnie niszczone przez wandalizm i barbarzyństwo u nas rozpanoszone. Wydziałowi będą osobiście opiekować się drzewkami, a kierownictwo w tej sprawie będzie mieć dzielny fachowiec p. St. Rozwadowski, udano się też również do szan. duchowieństwa, nauczycielstwa i przyjaciół piękna i przyrody, aby pouczali szanować drzewka i wszelką własność. Wreszcie ma się uprosić Tow. pszczelniczo-ogrodnicze, aby dysponując wielką ilością drzewek — zechciało jak najrychlej przyprowadzić do skutku święto sadzenia drzewek.

Wciążnie się w ten sposób młodzież szkolną na energicznego współpracownika, który prędzej zdoła wyłowić szkodników, niż wszelka policja. Chwalebnem jest dąże-

nie Wydziału do utworzenia własnej szkółki pięknych i zdatnych drzewek do sadzenia. Spodziewać się należy, że gmina odpowiednio poprze te dobre chęci, a obywatele zrozumieją, że place i ulice obsadzone drzewami w śródmieściu, to wielkie do rodziejstwo dla zdrowia ich i ich dzieci. Może to zachęci też więcej właścicieli domów, którymi przeważnie są żydzi, do popierania celów tak pożytecznego, a czynnego Towarzystwa i zapisania się na jego członków. Wkładka 20 hal. miesięcznie, przecież nikogo nie zuboży, a wytworzy prawdziwe bogactwo.

Towarzystwo to godne jak najgorętszego poparcia.

Włamanie. W nocy z 15. na 16. b. m. nieznaną sprawca dokonał bardzo śmiałego włamania do drogueryi p. Jana Hydzika. Wywierciwszy dziury w bocznych drzwiach, podważył haki i dostał się naprzód do magazynu, gdzie usunawszy na bok znaczne ciężary, wybił żelaznym drągiem wielki otwór w murze, którym wszedł do sklepu. Była to iście Syzyfowa praca, która się jednak złodziejowi nie opłaciła, w sklepie nie znalazł bowiem spodziewanych kapitałów, zabrał tylko z szuflady kilka koron w niklu — drobną miedź zostawiając, a z towarów zapewne kilka flaszek wina i koniaku. Innych specyaliów i smakołyków aptekarskich nie tknął wcale bojąc się widocznie, aby się nie zdradził lub nie otruli, poczem porzuciwszy na podwórzu dółka i żelazne drągi, czmychnął tylną grapą na Podgórze.

Akurat rok temu w taki sam sposób, zdaje się ten sam złodziej dokonał także włamania w tejże drogueryi, lepiej się obłowiwszy. Prawdopodobnie musi to być jakiś Józio, który sobie każdego roku sprawia tanim kosztem sute imieniny!

Cięty „Śmigus“, który nam zawsze w sprawach społecznych i patriotycznych na prowincyi dzielnie sekunduje, za co się mu sowita wdzięczność należy i tym razem porządnie wyśmigał Polaków, którzy byli na sanockim pikniku ukraińskim. Oto, jakie jest w tym względzie zapatrywanie stolicy na tę kwestyę:

„Zamiast iść na wieczornicę do Sokoła, gdzie Polaków obowiązek święty woła, — poszli, wesząc niezawadnie żer obfity, pewni imci Sokołowie — do „Proświty“!

Bratnia zgoda — rzecz chwalebna — ani słowa! idź z nią tam, gdzie do tej zgody dłoń gotowa.... Leczą, gdy nas chcą w Sanie topić hajdamaki, potępienia godnym zwie się nietakt taki!“

Komitet sztandaru ochotniczej straży pożarnej w Sanoku, którego uroczyste poświęcenie odbyło się 4. września z. r. przedstawił na posiedzeniu w tych dniach odbytem następujący rachunek składek na ten cel zebranych:

Miasto Sanok ofiarowało 50 kor.; z wkładki podług listy odczytanej na posiedzeniu Komitetu wpłynęło 825 kor., w kościele podczas poświęcenia zebrano 1002 kor. 70 h., straż pożarna z dawnej Posady sanockiej dała książeczkę wkładk. na 30 kor., razem 1907 kor. 70 hal. — Wydatki wynosiły 774 kor. 32 hal. Pozostało 1133 kor. 38 h., którą to kwotę ulokowano na książeczkę Kasy Oszczęd. m. Sanoka Nr. 5239. Szarfy do sztandaru ofiarował ks. kan. Matwijkiewicz. Wszystkim ofiarodawcom Komitet przesyła tą drogą serdeczne staropolskie „Bóg zapłać“!

Odpowiedź od Redakcyi. P. J. K. w Odrzechowej. Adres „Wsi Ilustrowanej“ Warszawa ul. Koszykowa 1. 12.

Kronika krośnieńska.

Miasto projektów. Krosno nazwać można słusznie miastem projektów. Słyszało się tu ciągle o budowie hali targowej, o budowie jatek, o budowie sądu, o kanalizacji i zaprowadzaniu centralnego oświetlenia, a tymczasem nie zbudowano ani sądu, ani hali targowej, ani nawet jatek. Przeprowadzono wprawdzie coś, co wygląda na parodię kanału, a co do oświetlenia, kaganki naftowe świecą dalej. Obecnie słyszy się o projekcie wodociągów, które w istocie byłyby tu najpotrzebniejsze. Jeszcze w roku 1907. ogłosił profesor tutejszej szkoły realnej Dr. Kozak pracę swą p. t. „Rozbiór wód studziennych miasta Krosna“, z którego dowiedzieliśmy się, jaką my tu wodę pić musimy. Pełno w niej takich smakołyków jak: amoniak, kwas azotowy, przeróżne zanieczyszczenia organiczne i miliardy bakterii.

W starych kronikach czytamy, że w r. 1461. miasto posiadało swój rumusowy wodociąg. Dziś po 460-letnim zanieczyszczeniu całego obszaru miasta, wszystkich warstw ziemi i wszelkich zawartych w niej źródeł woda musiała uleść zupełnemu zakażeniu, boć dobrą chyba nie była, skoro przodkowie nasi już wówczas o wodociąg się postarali. Obecnie studnie w Krośnie są nieeliczne z wodą przeważnie tylko zaskórną o tak skąpej wydajności, że służba całemi godzinami przy nich wystawać musi usiłując ustawicznie psującymi się pompami parę konewek wody naczepać. Nic przeto dziwnego, że Krosno mimo położenia swego w bardzo zdrowej okolicy, bo na podgórze karpackiem, zdala od jakichkolwiek szkodliwych wpływów, bagnisk lub moczarów należy do rzędu miast wykazujących wysoką śmiertelność.

Liczne pożary, które nieraz doszczętnie Krosno niszczyły dowodzą, że w mieście naszym nie tylko brak zdrowej wody do picia, ale w ogóle wody użytkowej.

Wszystkie te względy zrodziły projekt budowy wodociągów. Prace przedwstępne powierzono inż. Dziakiewiczowi, które wypadły bardzo pomyślnie, gdyż dobrą wodę w znacznej obfitości znaleziono w pobliżu miasta, a co najważniejsza, woda ta znajduje się na gruntach gminnych. Będzie więc wodociąg i krótki i tani. Jeżeli więc w miastach, gdzie wodociągi znaczne sumy pochłonęły, za 1 grosz dostaje się sześć konewek wody, to u nas za tę cenę więcej niż dziesięć dostanie. Zresztą każdy mieszkaniec Krosna zapłaciłby chętnie i kilkadziesiąt koron rocznie, by miał dostateczną ilość dobrej i zdrowej wody w swym domu. Wodociągi we wszystkich miastach, które je posiadają, okazały się przedsięwzięciem zdrowym i czynnym, a rozumnie przeprowadzone wykazują najlepsze rezultaty, z których nie tylko terażniejsze, lecz i przyszłe pokolenia korzystać będą.

Oby tylko projekt wodociągowy nie spoczął w naszym archiwum miejskim obok projektów budowy hali targowej i jatek, a wody jego nie poszły splukiwać murów gmachu sądowego, którego projekt niestety dotąd nie powstał nawet na papierze.

Rafnerya krośnieńska dzięki niedbalstwu władz nie tylko zanieczyszcza wody, odprowadzając białe strugi nieczystości do Wisłoka, ale co gorsza zatrucia z powodu niskich kominów powietrze do tego stopnia, że nieraz oddychać trudno.

Przeniesienie sędzięgo. Wielki żal wywołało przeniesienie sędzięgo p. Michała Pazdanowskiego, który mianowany został sędzią powiatowym w Jasle. P. Pazdanowski nie tylko dał się tu poznać jako wzorowy sędzia, lecz nadto wielkie zasługi położył około rozwoju Towarzystwa Szkoły ludowej, którego był długoletnim prezesem. Praca jego nad szerzeniem oświaty i dobrobytu dopełni chlubną kartę w historii kulturalnego rozwoju krośnieńskiego powiatu.

Wyludnienie powiatu. Zestawienie ruchu ludności ogłoszone w dodatku urzędowym Gazety lwowskiej wykazuje bardzo słaby przyrósł w powiecie krośnieńskim, a nawet ubytek ludności w okręgu sądowym dukielskim. Przyczyna tego leży w braku zarobku i w parze z nim idącej emigracji do Ameryki. Upadek kopalni, kłeski elementarne, brak robót publicznych wyludniają powiat, który należał niegdyś do najgęściej zaludnionych.

H. K. T. Jakób Gross pozostający w ścisłych stosunkach z Prusakami otrzymał od poznańskiej firmy Theodor Elbracht list zaadresowany Krosno, Russ-Polen. Ale, że nie lepszy od Prusaka p. J. Gross świadczy o tem jego koperty, na których znajdujemy odbitki pieczęci tego pruskiego sojusznika i tak: Jakób Gross Holzexport Lemberg, Hartholz-Abteilung bitte besonders zu behandeln, Jacob Gros Krosno-Galizien itd. Ta żydowska pijawka, która karczuje lasy i niszczy kraj nasz z bezczelnością wyrafinowaną, nie uważa nawet za stosowne, posługiwać się językiem tych, wśród których żyje i którym byt swój zawdzięcza. Społeczeństwo powinno raz już wglądać w to bagno i godnie odpowiedzieć na takie prowokacje.

Naczelnym i odpowiedzialnym redaktorem:
LUDWIK GLATMAN.

NADESŁANE.

Artykuły umieszczone w tej rubryce nie pochodzą od Redakcyi.

Dr. med. ADOLF SASS

b. sekundaryusz c. k. szpitala Wilhelminy po odbytych studiach w Krakowie, Wiedniu i Berlinie osiedlił się

w Bukowsku, koło Sanoka — i mieszka w domu Dra Chotinera.

E: $\frac{1477}{7}/10$.

Edykt licytacyjny.

Dnia 10. kwietnia o godz. 11. przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 33. w Sanoku licytacja I. $\frac{1}{3}$ części realności obj. whl. 237 ks. gr. gm. Długie II. $\frac{1}{4}$ części realności obj. whl. 798 i III. połowy realności obj. whl. 744 ks. gr. gm. Zarszyn.

Nieruchomości powyższe wystawione na licytację są ocenione ad I.) na 266 kor. 66 hal. ad II.) na 450 kor. ad III. na 69 kor. 33 hal.

Najniższa cena wynosi ad I.) 177 kor. 78 hal. ad II.) 300 kor. ad III.) 46 kor. 22 hal.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 33.

C. k. Sąd powiatowy w Sanoku, Oddział IV dnia 6. lutego 1911.

Ważne dla gospodarzy.

Nasiono kapusty brunszwickiej, niskiej, najlepszego gatunku za 1 kgr. 8 koron. — Inne nasiona po niskich cenach, poleca droguerya Jana Hydzika w Sanoku.

Świece stearynowe Apollo

kościelne i stołowe,

woskowe białe kościelne po niskich cenach do nabycia

w drogueryi Jana Hydzika w Sanoku.

Firma eksportowa Antoniego Wolińskiego w Sanoku

zakupuje w każdym czasie trzodę tuczną po cenach bieżących wedle cen targów wiedeńskich i praskich.

Trzodę zaopatrzoną w paszport wystawiony stosownie do przepisów weterynaryjnych, należy dostawić na miejsce powyższej firmy (naprzeciw dworca kolejowego), gdzie dostawca za swój towar stosownie do jakości towaru wedle wagi i rzeczonych cen, otrzyma natychmiast zapłatę.

Okoliczni włościanie i mieszczanie mając możność każdego czasu dostarczyć i pozbyć swój towar i nie będąc narażeni na wyzysk ze strony pośredników, grasujących po wszystkich targach, przekonają się, że sprzedaż towaru powyższej firmy jest dla nich najkorzystniejszą, że zaoszczędzi im wystawiania całymi dniami na targach i marnowania czasu i pieniędzy, które się nieraz na targu niepotrzebnie wydaje.

33-52

HOTEL IMPERIAL
RESTAURACYA i KAWIARNIA
W SANOKU

przy ulicy Jagiellońskiej.

Smaczne obiady i kolacje.

Pokoje po umiarkowanych cenach. 35-52

Ogłoszenie.

Dnia 26. marca 1911 r.

o godzinie 5. po południu odbędzie się

W SALI MIEJSKIEJ w LISKU,

Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie

Członków

Towarz. Zaliczkowego w Lisku, stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Odczytanie protokołu z ostatniego XXXVII. zwyczajnego ogólnego Zgromadzenia z dnia 24. kwietnia 1910 r.
- 2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za czas od 1. stycznia 1910. do końca grudnia 1910 r.
- 3) Wniosek Komisji rewizyjnej na udzielenie absolutorium Dyrekcyi z czynności i rachunków za r. 1910.
- 4) Zatwierdzenie wniosku Rady nadzorczej, co do rozdziału czystego zysku.
- 5) Zatwierdzenie wyboru uzupełniającego 1 członka Dyrekcyi i 1 zastępcy członka Dyrekcyi.
- 6) Wybór uzupełniający 4-ch zastępców członków Rady nadzorczej.
- 7) Wybór Komisji rewizyjnej do sprawdzenia rachunków za r. 1911., — składającej się z 3-ch członków i 1 zastępcy.
- 8) Wnioski członków.

Z Rady nadzorczej Towarzystwa Zaliczkowego.

W Lisku, dnia 13. marca 1911.

Sekretarz:

Ferdynand Górka

Prezes:

Dr. Jacek Jabłoński.

Stały teatr elektryczny w Sanoku.
W SALI „SOKOŁA“

w sobotę d. 18. marca br. o g. 4, 6 i 8. wiecz.

w niedzielę d. 19. marca br. o g. 6 i 8. wiecz.

→ Program: ←

1. Kto jest winowajcą (bardzo komiczne),
2. Sport w indyjskiej armii (zdjęcie z natury)
3. Papuga Berta (areykomiczne),
4. Morie i jego sobowtór (komiczne),
5. Polowanie na hipopotamy (prześliczne zdjęcie z natury)
6. Kłown i nerwowy Pasza (komiczne),
7. Daleki oku, daleki sereu (bardzo piękny kolorowany dramat),
8. Podróż w balonie sterowanym (zdjęcie z natury),
9. Pierwszy pojedynek Morica (b. komiczne)
10. Messalina (wspaniały kolor. dramat.)

Zmiany w programie zastrzega się.

MUZYKA MIEJSCOWA.

CENY WSTĘPU: Miejsca I. 1 K., miejsca II. 80 h., III. 60 h., dla P. P. Studentów, Wojska i dzieci niżej 10 lat na III. miejsce zamiast 60. hal tylko 30. hal.

Ogłoszenie.

Wydział Spółki łowieckiej w Posadzie olchowskiej wydzierżawi prawo polowania na gruntach gminy, jakoteż włościan i folwarku miasta Sanoka w Posadzie olchowskiej położonego, a to na lat 6. Oferty wnosić można na ręce przewodniczącego Wydziału, naczelnika gminy p. Macieja Kluski najdalej do 24. marca 1911.

Obszar do wydzierżawienia stanowi 5021 ha.

Posada olchowska, d. 13. marca 1911.

WYDZIAŁ.

Star. lekarza sztabowego i fizyka Dr. S. Schmidta

SŁYNNY

OLEJEK SŁUCHOWY

usuwa chwilową głuchotę, cieczenie z uszów, szum w uszach i przytępiony słuch, nawet w zastarzałych wypadkach. Sprzedać można za kor. 4 flaszkę z opisem użycia przez aptekę

Piotra Mikolascha we Lwowie.

Lcz. E: $\frac{904}{7}/10$.

Edykt licytacyjny.

Dnia 6. kwietnia 1911. o godz. 11. przedpołudniem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 33. w Sanoku licytacja 1) realności objętych whl. 238. i 2) 311. ks. gr. gm. Zagórz.

Nieruchomości powyższe wystawione na licytację są ocenione ad 1) t. j. whl. 238. na 583 kor., a whl. 311. na 138 kor.

Najniższa cena wynosi ad 1) 388 kor. 67 hal. ad 2) 92 kor. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 34.

C. k. Sąd powiatowy w Sanoku, Oddział IV. dnia 6. lutego 1911. 2-2

Panie porzucają



starą metodę prania za pomocą tarcia i używają dziś tylko idealn. tlenowego środka

„Nimm mich mit“!

Po $\frac{1}{2}$ godzinnem gotowaniu śnieżno biała bielizna. W rzeczy samej jest to jedyny środek, za pomocą którego można prać bez żadnego innego dodatku, zawiera bowiem najlepsze mydło.

Pakiet po 40 hal. wystarczy na 60 litrów wody. Wszędzie nabyć można.

Ceh & Blitz — Wiedeń XX $\frac{1}{2}$.

Dresdnerstrasse 82.

W Sanoku sprzedają: Jan Hydzik i Ch. Epstein.

Nie kupujcie

nie innego na

Kaszel

chrypkę, zaflegnienie, katar, koklusz i kaszel kurczowy, jak smaczne.

KATZERA

KARMEŁKI PIERSIOWE

z trzema jodłami

5900

not. uwierz. świadectw od lekarzy i przyw. ręczę za pewny skutek.

Pakiet 20 i 40 hal.

Do nabycia w Sanoku w aptece Maryana Kawskiego, w drogueryi Jana Hydzika, w handlu delikatesów Ch. Epsteina i w aptece T. Gerzabka w Bukowsku.